

# Kuryer Poznański.

Nr. 183.

Redaktor odpowiedzialny

Niedziela, 10 sierpnia 1879.

Nikazy Gruszczyński.

Rok VIII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mk 50 fn., w cesarstwie niemieckim 9 mk 15 fn., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. Ekspedycya przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgeb'a. Agencya Kuryera: we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też w pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wroclawiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dr. Znie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecce, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstr. Nr. 74. Ogłoszenia z Francji wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciolatowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłumaczenia na język polski z latnie.

## POZNAŃ, 9 sierpnia.

Za przykładem ciał prawodawczych europejskiego kontynentu pójdzie niebawem także parlament angielski i w tych dniach, jak sygnalizuje telegraf, ukończy swe obrady. W chwili tej, w braku ważniejszych spraw politycznych, nie od rzeczy będzie poświęcić tu choć krótkie wspomnienie kończącej się sesji parlamentu angielskiego, i choć pobieżnie zastanowić się nad bilansem jego prac i czynności. Bilans ten wpada, w porównaniu do sumy dodatniego działania ciał prawodawczych na stałym lądzie, bardzo korzystnie dla parlamentu angielskiego i gabinetu lorda Beaconsfielda. Podczas gdy parlamenty, jak niemiecki, francuski i włoski, mimo, że wśród pomysłniejszych od angielskiego obradowały okoliczności, nie tylko nie zadowolili ogółu ludności odnośnych krajów, ale nowe zasiały ziarno nieufności, które kiedyś bardzo złe wydać może owoce, to ciała prawodawcze angielskie, choć w krytycznym dla kraju czasie odbywały posiedzenia, znalazły u całej prawie ludności angielskiej uznanie i poklask dla prac swych i uchwał. Ustyw ekonomiczne ks. Bismarcka niepewną dla Niemiec rokującą przyszłość finansową i polityczną, ustawa o podatkach od mlewa w Włoszech nowy cios zadała rządowi króla Humberta i podniosła jedynie nadzieje rewolucyjnej, projekta szkółne Ferry'ego podzieliły Francją na dwa wrogie sobie obozy, które do śmiertelnej sposobą się walki. Inaczej w Anglii. Tu opozycja liberalna straszliwą poniosła klęskę w parlamencie, p. Gladstone, zdaniem samych liberalnych dzienników angielskich, odegrał ostatecznie swą rolę i nie zostawia następcy, któryby z talentem i skutkiem prowadził zdołał dalej walkę opozycyjną; konserwatywne ministerstwo lorda Beaconsfielda wychodzi zwycięsko z walk parlamentarnych, zapewniając sobie na długie lata berło panowania. Podczas gdy gabinety pruski, francuski i włoski małą stósunkowo liczbą głosów odnosiły zwycięstwo nad opozycją parlamentarną, to ministerstwo lorda Beaconsfielda zdobywało sobie jednogodne prawie poparcie i uznanie obu ciał prawodawczych dla projektów rządowych. Zaden też z naczelników rządów na kontynencie poszczycić się nie może tylu zasługami, położonemi około kraju, co lord Beaconsfield, który w mowie swęj na bankiecie w Mansions-House z chlubą mógł wskazać na szczęśliwie ukończoną wojnę z emirem Afganistanu i królem Cetewayo, z dumą mógł powiedzieć, że pokrzyżował plany Moskwy na Wschodzie, zniweczył jej wpływ w Afganistanie i stawił pierwszy czoło zabobrzej jej polityce na półwyspie bałkańskim, rozwinął i przysposobił olbrzymie siły do walki przeciw Rosji, skoalizował przeciw niej mocarstwa europejskie, rozdarł traktat z San Stefano, ludy na Wschodzie do nowego powołał życia, a wplątałszy ręcznie w koło swęj polityki wschodniej Francją i Niemcy, stoi dziś na straży interesów europejskich w Carogrodzie. Lord Beaconsfield, podniósłszy Anglię z poniżenia, jakie jej długie rządy Whigów zgotowały, zapewnił oczyjnie swęj, na długie lata przeważny wpływ na sprawy kontynentu europejskiego. I przy końcu sesji parlamentu będzie mógł lord Beaconsfield pomyślną dla Anglii zakomunikować wiadomość i wskazać na to, że polityka jego i w kwysty egipskiej odniosła wielkie zwycięstwo. Telegram z Aleksandrii donosi dziś, że nowy wicekról egipski, nie mając żadnego ze strony sułtana tureckiego poparcia, uznał ostatecznie zwierzchnictwo Anglii i jej powolną sojuszniczkę, Francji. Jeneralni konsulowie angielski i francuski powiadomili, jak opiewa telegram — odnośnie rządu o wyborze swym na kontrolerów nad finansami egipskimi. Anglia staje się odąd panią Egiptu, obejmując stałe panowanie nad kanałem suezkim, zabezpiecza swe dzierżawy w Indjach i tém silniejszą zdobywa pozycją na morzu Śroziemnem.

Kwestya rokowań ugodowych pomiędzy rządem pruskim a Stolicą Apostolską stoi stale na porządku dziennym, i w braku innych nowin ze świata politycznego, pożądany nastęrcza materiał do różnych kombinacji, domysłów, które puszczają w świat jedne dzienniki, a drugie zbijają. I tak dzisiejszy Czas krakowski, opierając się zapewne na znanych już czytelnikom naszym doniesieniach, z kategorięną twierdzi pewnością, iż układy między Berlinem i Watyka-

nem ukończone zostały i umowa ostatecznie zawarta, wskutek czego Biskupi a z nimi i Kardynał Ledóchowski powrócą do swych dyecezyi. Czas mówi przy tém, że wiadomości swe czerpie z dobrego źródła. Co do nas, to informacje nasze, jakie odbieramy w sprawie tej, nie są tego rodzaju, abyśmy mogli tak optymistycznie żywić nadzieje, co redakcyja pisma krakowskiego.

Prawdziwszą natomiast i więcej na wiarę zasługującą jest wiadomość, jaką równocześnie podaje Czas o ostatecznej nominacyi msgr. Czackiego na nuncjusza apostolskiego w Paryżu. Czas pisze: „Bezpośrednio po ukończeniu tych mozolnych rokowań (pomiędzy Berlinem a Watykanem) nastąpiła nominacya ks. Czackiego na nuncjusza w Paryżu, która jest faktem dokonanym. Ks. Czacki wyświęconym będzie w przyszłą niedzielę (jutro) na Arcybiskupa Salamy na mocy brewe papieskiego odkładającego prekonizacyą. Zależy bowiem podobno Ojcu św., aby jak najspieszniej dopełnić formalności dla tego, ażeby nuncjusz mógł jak najrychlejsz udać się do Paryża i objąć swą posadę.“ Autentyczność powyższej wiadomości stwierdza niejako Voce dell Verita, która, zbijając doniesienie dziennika Courrier d'Italie, jakoby rząd rosyjski miał zaprotestować przeciw nominacyi ks. Czackiego na nuncjusza w Paryżu, oświadcza, że gabinet rosyjski, po puszczeniu w świat tej wieści, zaprotestował natychmiast przeciw fałszywej tej insynuacyi dziennika włoskiego. Rzymski korespondent Monde'a pisze także o nominacyi ks. Czackiego na nuncjusza w Paryżu jako o fakcie dokonanym.

Niedawno temu donosiły dzienniki, że car Aleksander miał, udając się do Liwadii, odwiedzić 29 bm. Wdawszawę i kilka dni tamże zabawić. Czas dowiaduje się, że w planach podróży cara rosyjskiego zaszły nagle zmiany i że car Aleksander udaje się w tych dniach do Jengenheim w Hesji, zkąd zawita do Warszawy już w dniu 18 bm. Wycieczce do Jengenheim przypisują znaczenie polityczne; car rosyjski ma się tamże spotkać z wujem swym, cesarzem Wilhelmem. Car Aleksander ma być, jak twierdzą korespondencyje petersburskie, cierpiącym i złamanym; w ostatnich czasach nieco podniósł się na duchu wskutek oświadczenia jenerała Hurki, iż spisek nihilistyczny uważać można ostatecznie za pokonany. (?) Car nie czuje się jednak bezpiecznym przed nihilistami, bo, jak dalej piszą, nie jeździ koleją żelazną do Carskiego Sioła, i obawiając się wypadku, udaje się tam dotąd powozem; kiedy zaś wyjeżdża w dłuższą podróż koleją, towarzyszą mu zawsze trzy po- ciągi.

## Fałszywe domysły.

Czas w nr. 179 ogłasza list o sytuacji jednego z posłów Rady państwa. Litera S. M. zapewne oznaczają hr. Stanisława Mieroszwoskiego, jak wiadomo pierwszego secesyonistę z Koła polskiego (w r. 1872), o którym Czas w życiorysach posłów zauważa trafnie: „Hr. Mieroszwowski lubił nie raz krzywą kł. belą wyrąbywać drzewa, które mu nie stały worem; krzyżową sztuką machał ponad głowami tych, z którymi powinien iść w szeregu.“ Czas bardzo słusznie tylko pod zastrzeżeniem podał uwagi p. S. M. Ze p. S. M., który już raz wystąpił przeciwko Kołu polskiemu i wówczas ze strony centralistycznych dzienników wiedeńskich doznał prawie tak samo pochlebnych okłasków, jak później p. Hausner, usiłuje dziś przeszkodzić wspólnej akcyi autonomistów i bruzdzi na rzecz centralizmu i judaizmu wiedeńskiego, nie dziwi nas. Szkoda tylko, że Czas, choć pod zastrzeżeniem, ogłosił taką manifestacyą, istne jaka kukulczę. Aby zrozumieć, na jak fałszywych, dowolnych, jeżeli nie zmyślonych, przesłankach opiera się rozumowanie p. S. M., dość rozważyć następujące punkta.

I. Czesi nigdy, jak twierdzi p. S. M. nie żądali odrębności i samodzielności takiej, jaką posiadają Węgrzy. Żadne czeskie stronnictwo ani teraz ani dawniej tego nie domagało się. Zawsze ta główna zachodziła pomiędzy Czechami a Węgrami różnica, że ci ostatni, mimo sankcyi pragmatycznej, uznali tylko wspólność osobistą (monarchy) z Austrią, gdy przeciwnie Czesi

zawsze uznawali wspólność realną. Po raz pierwszy w r. 1867 Węgrzy uznali wspólność spraw zagranicznych, wojsk i finansów. Czesi, oprócz tych trzech, uznawają jeszcze inne wspólne sprawy handlowe, kolei żelaznych itd., które dotąd nie należą do zakresu delegacyi wspólnych, ale powinny do niego należeć. Fundamentalne artykuły r. 1871 wyraźnie w tych wszystkich rzeczach zaznaczają wspólność z innymi krajami Korony; a zatem ani mowy o tém niema, aby Czesi, albo jakiegokolwiek w Czechach stronnictwo domagało się dziś samoistności na wzór Węgiei.

II. Co p. S. M. powiada o Chorwatach i Dalmatyńcach to jest — „muzyka przyszłości.“ W rzeczywistości zaś, o czém przemilcza, tak posłowie dalmatyńscy, jako też Słowienicy ostatniej kadencyi Rady państwa wchodzili w skład klubu hr. Hohenwarta. To samo stanie się i teraz. Obecnie więc nie chodzi o utworzenie Wielkiej Kroacyi, do której należałaby Dalmacya i Bośnia — czego, mówiąc nawiasowo, tylko gorąco pragnąć możemy, bo to byłby silny filar słowiańszczyzny zachodniej, europejskiej, lecz jest faktem, że Dalmatyńcy i Słowienicy przyznawają się do autonomicznego programu hr. Hohenwarta, którego charakter austriacki powinien zupełnie zaspokoić wymagania p. S. M.

III. Co się tyczy obawy p. S. M., że głosząc za wnioskami Czechów, Koło polskie naraziłoby sobie wszystkich Niemców austriackich, dość przypomnieć, że około 3 milionów wyborców niemieckich wybrało posłów, którzy wstąpią do klubu hr. Hohenwarta i głosować będą za wnioskami autonomicznymi. Głosując z tymi Niemcami p. S. M. może więc być pewnym, że nie oburzy wszystkich Niemców.

IV. Ponieważ p. S. M. kilkakrotnie wspomina o 14 prowincjach, zaznaczamy, że Cislitawia liczy 17 prowincyi.

V. Najgłówniejszą fałszywą przesłanką pana S. M. jest to, jakoby federalizm osłabiał państwo. Ze Szwajcaryja jest państwem słabym, temu oczywiście nie winien federalizm, lecz fakt, że Szwajcaryja liczy tylko dwa i pół miliona ludności. Natomiast nikt nie będzie twierdził, że np. scentralizowana Portugalia jest silniejszą. Federalizm wcale nie rozkłada i nie uniemożliwia silnej władzy, owszem czyni ją silniejszą, przekazując centralnej władzy tylko te sprawy, które w interesie państwa powinny być scentralizowane, jak dyplomacya, wojsko i finanse, a nie obarczając jej drobnostkami, jak wykonaniem żwirówki lub nominacyą wójta gminy. Ze federalizm nie zmniejsza siły państwa, o tém świadczy dostatecznie położenie międzynarodowe Niemiec, gdzie federalizm istnieje w najskrajniejszej formie, gdyż pojedyncze prowincye nie tylko są samoistne we wszystkich, aby się tak wyrazić, wewnętrznych sprawach, lecz nadto pozostawiają pod kierownictwem królów, wielkich i małych książąt itd. Któżby dziś chciał twierdzić, że scentralizowana Francya jest silniejszą od federacyjnie zorganizowanych Niemiec?

Aby zgłębić zasady federalizmu, co każdemu posłowi wielce w przyszłej sesyi przydać się może, pozwalamy sobie zalecić panu S. M.:

- 1) Wszystkie pisma dr. Schaeffle, byłego ministra, zwłaszcza „Bau u Anatomie des sozialen Körpers.“
- 2) Pisma p. Konstantego Franza, zwłaszcza najnowsze „Der Federalismus“, Moguncya r. 1879.
- 3) Le Play „La réforme sociale“ itd. itd.

Dzienniki wiedeńskie chciały pochwycić artykuł posła S. M., zamieszczony w Czasie i nieomieszkały wyzyskać go na swoje korzyści. To samo uczyniła Presse w najświeższym numerze, który nas w tej chwili dochodzi z artykułem Przeglądu Polskiego, podpisanym przez p. Aleksandra Szukiewicza. Wykazawszy powody, które się przyczyniły do osłabienia stronnictwa wiernokonstytucyjnego, pisze autor Przeglądu politycznego w Przeglądzie Polskim dosłownie:

Niewiadomo jeszcze jaką postać będzie przedstawiła nowa Rada państwa, ale znany już jest stosunek liczebny stronnictw (według Przeglądu 173 wiernokonstytucyjnych, a 175 ich przeciwników). Delegacya polska w Radzie państwa nie tylko liczebna ma znaczenie, zwłaszcza że jest niemal jednolitą siłą nierozzerwaną żadnymi partykularnymi interesami, ale oraz dla tego, że zadaniem jej nie może być chęć obalenia tego co jest, i stworzenia nowego systemu,

lecz utrzymanie równowagi, aby państwo nie ucierpiało, gdy raczej potrzebuje ukonsolidowania się, a obok tego, aby interesom krajów koronnych starało się, o ile można, zadość uczynić. Z pomocą Czechów i innych autonomistów możnaby pobić wiernokonstytucyjnych, ale koalicya dogodne są do rozbijania, nigdy zaś do budowania; koalicya może być opozycją, ale nie może być rządem, będąc tylko zbiorem sił różnorodnych. To stanowisko delegacyi polskiej musi być szczególnie ze względu na Czechów przestrzegane. Pomagać sobie nawzajem można, ale zespolić się i zniknąć w zbiorowej partyi federacyjnej, nie wolno posłom polskim. Porozumienie się, ale nie zlanie się w jedność, może być jedynie środkiem do wspólnego celu.

Organ wiedeński przytaczając te słowa Przeglądu Pol., wysnuwa z nich ten wniosek, że usiłowania Czechów zawarcia z Polakami ścisłego sojuszu, nie znajdują u stronnictwa umiarkowanego, do którego przeważną część reprezentacyi polskiej należy, przyjaznego przyjęcia. Wniosek taki ze słów powyższych jest wcale niewłaściwy, gdyż zniknięcie posłów polskich w federacyjnej koalicyi, przeciwko któremu Przegląd się zastrzega, i przeciwko któremu my także zaprotestowaliśmy musieli, jest zupełnie czem innym, aniżeli sojusz dwóch narodowości, z zachowaniem wszystkich cech odrębnych i wzajemne popieranie wspólnych interesów. Takich interesów wspólnych i Czechy i Galicya mają bardzo wiele, i jeżeli mądre umiarkowanie, — jak się tego na podstawie przedwzorzającej naszej praskiej korespondencyi spodziewać mamy prawo — weźmie górę w szeregach czeskich, jeżeli ukonsolidowanie monarchii, jako wspólnego paladium i wspólnej obrony obok gorliwej i nieustraszonej obrony poszczególnych autonomicznych interesów kraju dominować będzie w programie czeskim, — natenczas wzajemne popieranie się, czyli sojusz między Polakami a Czechami na długo za zapewniony uważać można.

Koalicya, powiada Przegląd, rządzić nie może; — nie sądzimy, żeby słowa te dla tego, iż zawierają część prawdy, uprawniały do zostawienia rządu w ręku centralistów, którzy wprawdzie mieliby w myśl słów powyższych potrzebne do rządzenia warunki, będąc stronnictwem liberalnym i niemieckim, których jednakże zębne dla poszczególnych narodowości tendencye zmuszają koalicję do wytrącenia im berła przewagi z rządu. Wprawdzie według różnych poglądów Czesi co najwięcej liczyć mogą na uzyskanie jednego krzesła w ministerstwie, a według korespondencyi peszteńskiej Lloyd'a, nie myślą we wiedeńskich sferach rządowych zgodzić się na utworzenie osobnego ministerstwa dla Czech, jakie n. p. posiadamy dla Galicyi, — atoli właśnie wspólnych zabiegów i wspólnego porozumienia owocem być powinno, aby nieobalając tego, co jest, czyli kardynalnych warunków istnienia monarchii, zyskać jak największy wpływ w gabinecie i w prezydium Izby, a tém samem utworzyć sobie drogę do dalszych prac na polu autonomicznym w interesie poszczególnych krajów koronnych.

„Zachowanie tego, co jest“, jak się wyraża Przegląd, nie może bynajmniej znaczyć zakonserwowania dotychczasowego systemu Lasser, Auersperg, który to system w tak straszliwych barwach odmalował jeden ze znakomitych publicystów niemieckich w Historisch Polit. Blätter, że najbardziej umiarkowanemu politykowi włosy na głowie powstają.

## KORRESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Z powiatu międzychodzko-międzyrzeckiego, 6 sierpnia.

(H) Z dniem 1 sierpnia opuścił swe stanowisko nasz inspektor powiatowy p. Erfurth, przenosząc się do Poczdamu jako dyrektor wyższej szkoły żeńskiej. Kilkoletnia praca p. Erfurtha mogła uzyskać poklask królewskiego rządu, rodzice zaś dzieci, powierzonych jego nadzorowi, czują się dotknięci w swych najświętszych uczuciach, bo widzą, że system szkolny zaprowadzony przez p. Erfurtha, gubi w dzieciach skarby serca, t. j. religią i narodowość. Ciesząc się z odejścia p. Erfurtha, wszyscy pragniemy, aby cały system jego mógł uleść zmianie na lepsze. P. Erfurth zawitał do nas w czasie, gdy kulturkamp w najlepszym rozkwicie, a jako królewski urzędnik zajął znaczące miejsce w tej walce. Nauczyciele, nie chcący uczęszczać na nabożeństwo do rządowych



proboszczy w Kamionnie i Sierakowie, byli w cię-  
głych opałach, a smutny los pp. Tumidajskiego  
z Kamionny i Wejmanna z Sierakowa jest nam  
w żywej pamięci. Inni nauczyciele również byli  
badani o powody omijania nabożeństwa rządo-  
wego księdza, a dopiero gdy p. Kick, — niewia-  
domo z jakich przyczyn — przestał być lokal-  
nym inspektorem szkół parafialnych, dał p. E.  
niektórym nauczycielom do zrozumienia, że ich  
niebywanie w Kamionnie na nabożeństwie nie  
będzie powodem złej noty. Pytamy się, coż to  
za zły wpływ na charakter nauczyciela wyrwe-  
ć musi, jeżeli mu bezpośrednio przełożony da po-  
znać, że jego bywanie w kościele jakim będzie  
pożądanym, a niedługo potem obojętnym? Znany  
referat p. dr. Danielewicz z Sierakowa jaskrawe  
zręca światło na tamtejsze stosunki, a o dwóch  
szkołach parafialnych kamionnieckich, t. j. w Ka-  
mionnie samej i w Wielkich Mnichach, które  
któryś nauczyciele gorliwymi są zwolennikami  
i przyjaciółmi p. Kicka, tyle wiemy, że rodzice  
biednych dzieci, chodzących do owych szkół,  
gorąco pragną, aby jakiś sprawiedliwy człowiek  
zbadal ich stosunki szkolne, bo, jak ci rodzice  
twierdzą, ich dzieci coraz mniej umieją, religii  
muszą się uczyć po niemiecku, pieśni również  
śpiewają po niemiecku, a z wyjątkiem może  
Grosser Gott wir loben dich, cała reszta  
pieśni idzie na nutę patrytyczno-niemiecką,  
o królach i generałach, jako pożądanym zawsze  
aparatem na Sedanfest, na cesarskie urodziny, na  
godne uczczenie rewidora szkolnego. W Wielkich  
Mnichach doszły rzeczy tak daleko, że gdy tam-  
tejszy dziekan, p. Keibel, Niemiec i protestant,  
niedawno temu zmarł, nauczyciel dzieci w szkole  
zmuszał, ażeby za spokój jego duszy po niemie-  
cku i po polsku się modliły. Tak to modlitwę  
wykrzywiono na demonstrację.

Wracając do działalności p. Erfurtha, zbada-  
jmy owoce jego zabiegów około szkoły. Są  
one dla polsko-katolickich rodziców wielce za-  
smucające. Najprzód p. Erfurth wyrugował  
z szkół katechizm Deharba i przepisał kate-  
chizm Schustera. Polskiego wydania kate-  
chizmu Schustera — o ile wiadomo — jeszcze  
nie posiadamy, pp. nauczycielowie więc wskazy-  
wali dzieciom niemieckie wydanie i w ten sposób to-  
rują drogę do tego, żeby dzieci polskie tylko po  
niemiecku uczyły religii. Kurjer Po zna-  
ski czasu swego trafnie zauważył, że takie ucze-  
nienie religii niezmiernie więcej nie będzie, jak Deu-  
tsche Sprechbung mit Benutzung  
religiösen Stoffes, mianowicie, że lekcye  
religijne na korzyść niemieckiego języka nadzwyc-  
zajnie obciążone. P. Erfurth w normalnym planie  
przepisał na sobotę lekcya t. z. Perikope, w  
której do godziny nauczyciele mają dzieciom  
wykładać Ewangelię następującej niedzieli. Peri-  
kope jest wyraz wyłącznie od protestantów uży-  
wany, a p. Erfurth jako protestant proprio motu  
takie rzeczy wpisywał w plan, które rodzice ka-  
tolicy muszą uważać za chętkę zaprowadzenia  
w szkole protestanckiego systemu i planu. My  
katolicy to już za krzywdę uważamy, że protes-  
tant może być inspektorem powiatowym dla  
szkół katolickich. Wracając do lekcji Perikope  
— o ile wiadomo — nauczyciele do wykładania  
dzieciom Ewangelii w formie nauki albo homilii  
muszą mieć osobne pozwolenie kościelne (t. z. misya),  
którego na nasze powiaty międzychodzki i  
międzyrzecki nauczycielom nikt nie dał. Może,  
że jaki liberal i kulturkaempfer na taką uwagę  
ruszy ramionami i nazwie to „überwunde-

ner Standpunkt“, ale to nam wcale nie  
przeszkodzi, żebyśmy takie pretensje protestan-  
ckie nazwali ciężką krzywdą naszych świętych  
uczniów religijnych. Czujemy tę krzywdę przez  
dozór szkolny w osobie protestanta, i przez  
system szkolny w duchu protestanckim, a „cau-  
salnexus“ takiego systemu musi być bezwzględna  
germanizacja na niekorzyść religii. Zdarzyło się  
przecie w naszym powiecie, że gdy nauczyciel  
katolickim dzieciom wykładał, że Kościół kato-  
licki ma pierwszeństwo przed daleko późniejszą  
narodziła protestanctwu, owemu nauczycielowi na  
podstawie denuncjacji dziecka protestanckiego  
grożono śledztwem dyscyplinarnym.

Weszliśmy roku 300 ojców rodzin z parafii  
pszczevskiej zanoszą protestacyę do rejen-  
cyi poznańskiej przeciw niniejszemu prądowi  
szkolnemu, odwołując się na swe względem dzieci  
przyrodzone prawa i obowiązki. Odpowiedź re-  
jencyi brzmiała nieprzychylnie. System p. Er-  
furtha, system jednego człowieka protestanta,  
przeważyl zdanie tylu tysięcy ojców rodzin ka-  
tolickich obydwoh powiatów, z których ojcowie  
rodzin jednej parafii pszczevskiej w liczbie  
trzech set dali chlubny przykład cywilnej od-  
wagi. Oby ta odwaga, a czujność i te-  
raz nie zgasła! Czuwają nad nami nasi po-  
słowie, a za krzywdzoną dźwiatw naszych powia-  
tów już dwa razy w sejmie gorąco przemawiał  
zaeny ks. dr. Stablewski, piętnując nasz system  
szkolny jako zgubny, wymieniając po imieniu  
król inspektora pow. p. Erfurtha, jako motora  
tego prądu, na który żaden ojciec, żadna ma-  
tka katolicka, żaden rozumny i sprawiedliwy  
człowiek zgodzić się nie może. Te mowy sej-  
mowe ten przynajmniej miały skutek, że p. Er-  
furthowi były nieprzyjemne, niewygodne, bo z za-  
łem i nieukontentowaniem niejednokrotnie wspo-  
minal o mowach ks. dr. Stablewskiego, wyraża-  
jąc zarazem swe zadziwienie, zżąd nasi posłowie  
mają być szczegółowo poinformowani o naszych  
lokalnych stosunkach szkolnych.

Chocbyż zaś mowy posłów naszych i petycyje  
ojców rodzin na razie innych lepszych skutków  
odnieść nie miały, — nie powinno to ani je-  
dnych, ani drugich zniechęcać. Chcieć, znaczy  
móć. Dobra chęć zawsze coś pomoże. Ale  
przypuścićmy nawet, że nasze dzieci polskie,  
oduczą się przez system szkolny polskiego czyta-  
nia i pisania, i że przez męczące jednostronne  
ośmioletnie wtłaczanie języka niemieckiego do  
tego języka do tyła się zniechęcą, że po wyjściu  
z szkoły dobrowolnie go porzucą, przestaną nim  
czytać i pisać, a powołane kiedyś pod pruskie  
chorągwie wykażą się analphabetaimi, wte-  
dy ze satysfakcją pewną przypomniemy, że to są  
owoce szkoły z ery Falka i systemu, przeciw któ-  
remu bez skutku walczyliśmy.

Lwów, 6 sierpnia.

(Dokończenie).

Po długich i mozolnych usiłowaniach udało  
się nareszcie gronu dbałych o dobro gospodar-  
stwa krajowego obywateli przeprowadzić urząd-  
zenie ogólnego targu płodów różnych wyrobów  
młynarskich i zwierząt rozplodowych we Lwowie.  
O pożyteczności targów takich dla krajowego  
gospodarstwa rozwiódź się tu nie potrzebuję w  
obec gospodarzy wielkopolskich, którzy co się ty-  
czy gospodarstwa racjonalnego o wiele wyprze-  
dzili już galicyjskich rolników, dla tego też  
u was, równie jak za granicą, instytucje podo-  
bne nie są nowością. Ile pożytku kraj z podo-

bnym targów odnieść może, dowodzi najlepiej  
program pierwszego krajowego targu płodów ról-  
nych w moc uchwały rady ogólnej ck. towarzy-  
stwa gospodarskiego galicyjskiego przez komitet  
tegoż towarzystwa urządzonego. Głównym celem  
targu jest według programu ułatwienie i zape-  
wienie korzystniejszego, niż dotąd, zbytu płodów  
różnych przez zbliżenie bezpośrednio producenta  
do konsumenta, a przedewszystkiem wprowadze-  
nie płodów na eksport przydatnych bezpośrednio  
na drogi handlu światowego. Już to jedyne po-  
stnowienie programu wystarcza do przekonania  
tych niewielu, którzy dotychczas z projektem  
urządzenia takiego targu jako nowości dotąd za-  
pryjaźni się nie mogli, jak wielkie korzyści  
targi takie dobrze urządzone przynieść mogą w  
ogólności dla gospodarstwa, a w szczególności  
dla producenta, i co za tym idzie, i dla konsu-  
menta. Podczas gdy bowiem dotąd sprzedaż  
produkcji różnej odbywać się musiała, zwłaszcza  
za granicą, za pośrednictwem tak zwanych fak-  
torów, wyłącznie żydów, liczących sobie tak od  
sprzedającego, jak też od nabywającego często  
bardzo wysoki procent za owo pośrednictwo, to  
w obec urzędzenia targu, na którym konsument  
z producentem bezpośrednio zetknąć się i wszel-  
ką transakcyę bez tego kosztownego pośred-  
nictwa przeprowadzić może, korzyść materyalna dla  
obu stron jest tak widoczna, że każdy, nawet naj-  
bardziej uprzedzony i niechętny patrzący okiem  
po części może i słuszenie na wszelkie nowator-  
stwa w tym wypadku, nowosć tę jako istotnie  
rozkładając wielkie korzyści dla gospodarstwa kra-  
jowego powita niezawodnie z uznaniem. Dalszą  
korzyścią dla naszych rolników z owego targu  
będzie obznajomienie się naszych gospodarzy z  
ogólnym stanem zbiorów w Galicji. — Targ bo-  
wim otwarty będzie odczytaniem sprawozdania  
o wyniku zbiorów w Galicji i krajach przyle-  
głych, zamknięty zaś podaniem do wiadomości  
umów na targu tym zawartych. Ewidencya do-  
konanych w czasie targu umów utrzymywać, bę-  
dzie sekretaryat targu, a to na podstawie spra-  
wardań kupców lub ich agentów, którzy w tym  
celu o każdym zawartym układzie sekretaryat  
zawiadomia. Z targiem połączoną będzie wy-  
stawa chmielu krajowego a to w celu ułatwienia  
kupcom zagranicznym zapoznania się z tą gałę-  
zią krajowej produkcji. Wystawa chmielu otwartą  
będzie dnia 14 września, targ zaś rozpocznie się  
dnia 15 września a zamknięty będzie dnia na-  
stępnego. Dla interesowanych nie zawadzi tu  
dodać, iż wszelkie pisma w sprawie targu i wy-  
stawy adresować należy: „Do komisji urząda-  
jącej pierwszy krajowy targ płodów różnyh we  
Lwowie (w zakładzie Ossolińskich).“ Podnieść  
tu muszę z uznaniem, na jakie rzeczywiście za-  
sługuje, tę okoliczność, że wprowadzenie w czyn  
projektu targu zbożowego zawdzięczać głównie  
należy usilnym zabiegom p. Bolesława Augusty-  
nowicza, wiceprezesa c. k. towarzystwa gospodar-  
skiego. Głównie też za jego sprawą poruszoną  
została myśl zwołania zjazdu czyli kongresu de-  
legatów wszystkich towarzystw rolniczych Przed-  
litawii dla naradzenia się nad najżywcześniejsze  
kwestyami i zastanowienia się, w jaki sposób  
dałoby się poprawić smutne położenie rolnictwa  
i rolników nie tylko w kraju naszym, lecz wo-  
góle w monarchii. Sprawa ta była już przed-  
miotem obrad na posiedzeniu komitetu dnia  
4 marca rb. i uchwalono przed odniesieniem się  
do towarzystw innych prosić jących do Wiednia  
na kongres leśny, członków komitetu, pp. Ottona

Hausnera i dr. Pilata, aby opinią w tym wzglę-  
dzie tamże wybadac zechcieli. A gdy według  
nadeszłej relacyi prawie wszyscy wpływowi re-  
prezentanci towarzystw rolniczych, z którymi  
się delegacy znośli, myśl zwołania kongresu jak  
najsympatycznie przyjęli, zamianował komitet  
komisyją z pp. Bolesława Augustynowicza, Piotra  
Grossa i Zygmunta Strusiewicza do ułożenia  
programu, względnie odezwy odnośnej i pytań.  
Odezwe tę i pytania przedłożyła komisya na  
posiedzeniu 5 lipca. Przyjęto je bez zmiany  
i rozesłano natychmiast. W odezwie tej wska-  
zuje komitet na smutne stosunki rolnicze tak  
w kraju, jak w monarchii, i wyraża przekonanie,  
że tylko drogą „samopomocy“ rolnictwo nasze  
może dojść do poprawy tych opłakanych sto-  
sunków. Stać się to może za wspólną tylko  
naradą i wspólnym porozumieniem delegatów to-  
warzystw rolniczych, Przedlitawii na zjeździe,  
do którego odezwa owa zaprasza, wskazując jako  
najstosowniejsze miejsce zjazdu Wiedeń. Po-  
niważ program uwzględnić powinien, o ile  
można, potrzeby wszystkich prowincyj, dla tego  
pytania, mające być programem objęte, oznaczy-  
łoby przedwstępne zgromadzenie (z początkiem  
nowej kadencyi Rady państwa zebrać się mające),  
a to na podstawie pytań przesłanych przez  
wszystkie towarzystwa rolnicze. Nad owymi  
pytaniami, mianowicie ułożeniem owych zasta-  
nowień się komitet na posiedzeniu ubiegłego ty-  
godnia i po przeprowadzeniu wyczerpującej roz-  
prawy przyjął następujące punkta:

1) Jak można zaradzić obecnemu przecią-  
żeniu posiadłości ziemskiej i rolnictwa wogóle  
wynikłemu z nadmiernych podatków?

2) Jakim sposobem dałoby się działalność  
ministerstwa rolnictwa uregulować w drodze  
konstytucyjnej tak, żeby skutecznie, niż dotąd,  
działać mogło dla podniesienia rolnictwa?

3) Co należałoby przedsięwziąć wobec reform  
cłowych państwa niemieckiego, tak dotkliwych  
dla zbytu naszych produktów rolniczych i rol-  
niczo-przemysłowych?

4) Rozbiór i wyjaśnienie będącej w zawie-  
szczeniu sprawy zamknięcia granicy dla stepowego  
bydła i oddziaływania jej na ekonomiczne sto-  
sunki Austrii?

5) W jakim kierunku należałoby zmienić  
statut austriackiego banku narodowego, żeby  
kredyt, udzielany dotąd ze strony tego instytutu  
tylko kupcom i przemysłowcom, stał się przy-  
stępnym i dla rolników?

Wiedeń, 7 sierpnia.

(+) Jednym z głównych zarzutów, jakie  
opozycja centralistyczna, poparta jedyną odna-  
czającą się krasomówczą polotem mową pana  
Hausnera, podnosiła przeciwko traktatowi berliń-  
skiemu, był ten, że okupacya austriacka Bośni  
dostarczy Rosyi pozoru do przedłużenia okupa-  
cyi Bułgarii. Rosya, według zdania tych pesy-  
mistów miała wymarsz z Bułgarii uczynić za-  
leżnym od wycofania wojsk austriackich z Bo-  
śni. Nieustannie wskazując na brzmienie tra-  
ktatu berlińskiego, zbijaliśmy to twierdzenie, dowo-  
dząc, iż traktat berliński pozwolił na austriacką  
okupacyę Bośni bez terminu, a natomiast bar-  
dzo wyraźnie zaznaczył termin ewakuacyi Buł-  
garii — mniejsza o to czy według ścisłej in-  
terpretacyi ewakuacya powinna być ukoń-  
czoną, czy też tylko rozpoczęta dnia 3 maja.  
W każdym razie traktat berliński nadawał wiel-

## I z bliska i z daleka.

XLII.

Nie od dzisiaj głębsze umysły upatrują w po-  
mnożeniu wpływów katolickich na Wschodzie  
jedeny środek, tamujący rosnącą tamże przewagę  
Rosyi. A jeżeli w tym celu obecnie angielscy  
mężowie stanu ułatwiają Kardynałowi Manning  
zakładanie seminarjów duchownych w Atenach  
i na Cyprze, to nasz ks. Hieronim Kajsiwicz o wiele  
lat wyprzedził zamiary polityków, otwierając  
w myśli głęboko patrytycznej i apostołkiej owe  
misyę bułgarską, której echa raz po raz do nas  
się przedzierają. Polacy wraz nadawali się do  
tego postawnictwa wśród bratnich Słowian, któ-  
rych należało zdobyć dla jedności Kościoła, a osło-  
nić od złowrogich wpływów schizmy moskiewskiej.  
Na długie lata przed dzisiejszymi zakłamaniami,  
które gmatwają coraz dalej kwestyę wschodnią,  
zamiast przyspieszyć jej rozwiązanie, katolicy  
francuzcy dobrze odgadywali przyszłość, i lepiej  
od rządu swego pojowali zadanie Francyi, która  
na tym polu gorliwie służąc Kościołowi, mogła  
i powinna była zarazem postawić zapory wzro-  
stowi rosyjskich wpływów i podbojów na Wschod-  
zie. Pośród owych mężów jasnowidzących przy-  
szłość na osobną wzmiankę zasługuje wieloletni  
pracownik w tych dalekich stronach, zmarły  
w przeszłym roku Eugeniusz Boré.

Nazwisko jego nie jest nam obec. Dłuższy  
pobyt na Wschodzie pozwolił mu spotkać i po-  
znać wielu z naszych rodaków. Gdy zaś w osta-  
tnich latach powołany został na miejsce zmar-  
łego przełożonego jeneralnego XX. Misyonarzy  
i Sióstr Miłosierdzia, nowe a ojcowskie stosunki  
zawarł z Polską, z polskimi owych zgromadzeń  
domami, z konferencyami św. Wincentego, których  
i w naszym mieście jest kilka. Sądzymy więc,  
iż dogodzim czytelnikom, zdując tu pokrótce  
sprawę z książki, która co dopiero ukazała się  
w Paryżu p. t. Eugène Boré, XV supérieur

général de la Congrégation de la Mis-  
sion.

Obyczajem francuzkim, którego nie umiemy  
dosyć wychwalać, autor, a raczej wydawca tej  
książki, mało co swego dodał, czerpiąc raczej  
z korespondency i zapisków samegoż Eugeniusza  
Boré. Ztąd rola nie tyle biografia, co raczej wizeru-  
nek wewnętrzny tej pięknej duszy, którą pozna-  
jemy coraz lepiej, niby w zwierciadle jej wła-  
snych zwierzeń.

Dziwne, opatrnościowe było to życie! nie-  
zwykły zaiste zawód! Urodzony w r. 1809, Eu-  
geniusz Boré dopiero w r. 1850 został wyświę-  
cony na kapłana, a jednak przez całe życie był  
misyonarzem. Pan Bóg widocznie przeznaczył  
mu to apostolstwo świeckie, które nieraz bywa  
najobszerniej w owoce, i dość często w życiu  
znachodzić się daje. Najczęściej ożywienie ducha  
religijnego, w jakiej miejscowości następuje skut-  
kiem działania i wpływu ludzi świeckich, którzy  
dopiero później przyzywają pomocy duchownych  
i dla nich prostują ścieżki i czynią prawem  
drogi pańskie. Zaiste, przypada im w udziale  
przeznaczenie Jana Chrzciela, tego przesłańca  
Chrystusowego, który Mu naprzód zdobywał  
uczniów i czcicieli. Wszakże i w naszym mieście  
początek religijnego zbudzenia się i tyłu a tyłu  
dzieł chrześciańskiego ducha odnieść wypada do  
błogich wpływów i przykładów państwa Adama-  
stwa Kuszevskich, którzy z wygnania przynieśli  
pośród nas wszystkie cnoty i zacne roboty,  
jakimi się chlubi katolicka Francya.

Na młodemu Eugeniuszu znać od początku  
skutki chrześciańskiego pierwotnego wychowania.  
Co z domu wyniósł, tego już nie stracił, owszem  
rychło rozwijał pod skupiającym wówczas koło  
siebie kwiat chrześciańskiej młodzieży, księdzem  
Lamennais. W późniejszych latach Eugeniusz  
Boré rzadko się odzywał o tym mistrzu i przy-  
jacielu swych lat młodzińskich. Zagadniony jednak  
odpowiadał zawsze: „Zawdziędam ks. Lamen-  
nais szczęście poznania, ukończenia i służenia  
Kościółowi.“ Iluż to dzielnych szermierzy prawdy

to samo wydać mogło świadectwo! Co tylko  
Francya liczyła w owiej epoce chrześciańskich  
sił wyższych umysłów, wszystko to dojrzało  
pod kierunkiem Lamennais'go. A musiał on  
dawać swej młodzieży gruntowną podstawę wiary  
i przywiązania do Kościoła, skoro gdy sam się  
zachwiał i upadł, żaden mimo bólu serca nie  
dał się uwieść mistrzowi, nie runął z nim  
w otchłań pysznego odstęstwa, ale tém gorliwiej  
i silniej umocnił się na skale Piotrowej. Dość tu  
wspomnieć Montalemberta, O. Lacordaire, ks.  
Gerbet, p. Rio, Rohrbachera i wielu innych.

Lamennais z całego grona uczniów swoich  
najkłiwiżej może ukochał Boré'go. W ciągu sie-  
dmu lat nieustannego stósunku mnożyły się listy  
kierownika, z których tu znajdujemy obszernie  
wyjątki. Rozdzierające są te listy, gdy się wspo-  
mni obłąkanie późniejsze wielkiego umysłu i serca,  
spokojniejsze życie od mego, a jeśli krzyżem cię  
obarczy, niechże łaską swą osładza ci trud ciężki,  
lecz zbawienny. Staraj się, dziecko moje, postę-  
pować codziennie na drodze pokory i wyrzeczenia  
się siebie. Jestto nawet na ziemi jedyna droga  
pokoju, radości wewnętrznej i zaspokojenia, droga,  
którą poszli wszyscy wybrani, wszyscy prawdziwi  
uczniowie Chrystusowi, ona też jedyna prowadzi do  
wiecznego spokoju.“ Dalej udziela mu wskazówek  
naukowych, pochwała studya orientalkę, ale za-  
leca głównie badanie sanskrytu, którego znaczenie  
przeuczuwa w rozwoju nowoczesnej nauki. Dobrą  
daje radę młodzieńcowi zaprzężonemu lingwisty-  
cznymi studjami: „Wylącz sobie nieco czasu,  
aby się ewelicy w pisanu. Bardzo mi o to cho-  
dzi, bo wszelki późniejszy owoc od tego zależy.  
Uczyć się, jestto otrzymywać, dostawać; pisać zaś,  
jestto dawać drugim a raczej oddawać, pełnią  
przykazania: Docete. Co nam tylko o służy, nie-  
raz szkodzić może, i nie przynosi z sobą obietnicy  
nagrody.“ W tych tkliwych i pięknych listach,  
pełnych najszczytniejszych rad kapłańskich, zna-  
chodzimy ciekawy sąd o Doellingerze: „Ks. Doel-  
linger łączy do wszystkich cnot kapłańskich i nie-

wyczerpanej dobroci osobistej naukę bardzo  
nieokreśloną, une science extrémement  
vague.“

Skoro tylko Eugeniusz Boré spostrzegł, iż  
mistrz schodzi z drogi, którą wiodł uczniów, drogi  
poddania, pokory i przywiązania do Stolicy Apo-  
stołskiej, rychło z nim zerwał, jakkolwiek wiele  
go kosztowało. Kilkakrotnie zaś próbował  
jeszcze trafić do tego serca, które niestety pycha  
się zamknęło na wszelkie zdrowe wpływy. Dawny  
uceń boleśnie odczuł upadek tego, któremu tak  
wiele zawdzięczał. Znajdujemy w kilka lat później  
list pisany z Ispahanu, którym błagał Lamennais'go,  
aby się poddał i wrócił do jedności. A kiedy w 1850 r.  
Eugeniusz Boré przybył do Paryża, aby odbyć nowicyat u XX. Misyonarzy,  
raz jeszcze zapukał do tych drzwi i do  
tego serca, które mu się, niestety! już więcej nie  
otworzyło.

Alle wyprzedzamy bieg zdarzeń. W dwu-  
dziestym siódmym roku życia młody Eugeniusz  
Boré, wykształcony wszechstronnie w nauce wscho-  
dnich języków, powołany został na profesora  
orientalistę do kolegium francuzkiego, tudzież za-  
liczonym w grono uczonych członków paryzkiego  
Towarzystwa Azyatyckiego. Rychło najszczytniej-  
niejsze wyróżnienia spotykały go na drodze oschłych  
badań lingwistycznych. Atoli nigdy zamiłowanie  
nauki nie odwróciło myśli jego od wyższych prze-  
znaczeń człowieka. Już w r. 1836 Lamennais  
pisał do ukochanego młodzieńca te roztropne  
słowa: „Badania starożytności, tyle same przez się  
ciekawe, podobne są do podróży bez trudu i nie-  
bezpieczeństwa podjętej, jedno lękać się trzeba,  
aby w zbytym zagłębianiu się w przeszłość  
nie przyszło nam stracić z oczu i pamięci tera-  
źniejszości i związanych z nią powinności.“ Młody  
Boré nigdy się nie dał wyłącznie opanovać swoim  
studjom, a choć w nich rozkoszował, uważał je  
raczej za środek, aniżeli za cel ostateczny. I tak,  
gdy po jakimś czasie, postanowił zwiedzić te  
wschodnie krainy, których języki coraz sobie lepiej  
przyswajwał, oto jak najbliższym owo postanowienie



kim mocarstwem prawo zażądania od Rosji ewakuacji Bułgarii, gdy przeciwieństwo trwanie okupacji Bośni czyni zależnym jedynie od woli Austrii. Ewakuacja Bułgarii przez Rosyan kończy peryod kwestyi wschodniej, rozpoczęty w czerwcu roku 1875 powstaniem w Hercegowinie. Rosya mimo wielkich wysiłków, uzyskała jedynie zwrot Besarabii. Utworzenia Bułgarii samodzielnej nie można uważać jako praktycznej zdobyczy Rosji, bo pod rządem tureckim Bułgarowie zawsze byli gotowi na dane z Petersburga a nawet z Moskwy hasła wszcząć wojnę, służyć Rosji jako straż przednia, gdy przeciwieństwo księżę Aleksander, starający się o protekcję wielkich mocarstw, niezawodnie lepiej powstrzyma Bułgarów w karchach, aniżeli basza turecki. Zresztą nieuprzedzony polityk przyznać musi, że emancypacja Bułgarii pod względem zasadniczym jest bardzo niebezpiecznym faktem dla Rosji samej, panowanie bowiem tureckie już na mocy przedawnienia było bez wątpienia więcej prawowite, aniżeli np. panowanie Rosji w Polsce, w Kurlandii, na Kaukazie itd. Jeżeli zaś chodzi jedynie o siłę, bardzo łatwo przewidzieć, że w nową konstelację uwolnienie Polski z pod władzy rosyjskiej może znaleźć jeszcze gorliwszych stronników, aniżeli emancypacja Bułgarii. Aby powrócić do traktatu berlińskiego, tak korzystnego dla Austrii, gdy zważywszy o ile więcej bez wysiłenia uzyskała teraz, aniżeli podczas wojny krymskiej, przyznać trzeba, że tę korzystną kombinację zawdzięczamy spółce hr. Andrassego z ks. Bismarckiem. Times temi dniami bardzo słusznie zaznaczył rolę całkiem niekorzystną dla Rosji, jaką kanclerz niemiecki odegrał w tym ważnym przesileniu.

## NIEMCY.

\* Berlin, 8 sierpnia. Na „Niederwallstrasse“ mają tu Siostry Miłosierdzia dom, w którym od 10 lat urządziły sobie kapliczkę, gdzie księża katolicy odprawiają msze św. Do tej chwili rząd nie zwrócił na to uwagi, obecnie jednak rozpoczął śledztwo, aby się przekonać, czy tu nie ma wykroczenia przeciw ustawom majowym. Germania stwierdza, że takie postępowanie ze strony rządu musi zniszczyć wszelkie ułudy, że dla Kościoła pomyślniejsze wkrótce nastąpią czasy i dodaje, że w razie, gdyby Siostry były pozbawione nabożeństwa i mszy św., zład jedynie czerpią moc i siłę do bohaterkich wysiłków, będą zmuszone otrząść proch z nóg i kraj opuścić. Wskutek tego byłyby pozbawione także pomocy Sióstr Miłosierdzia dwa lazarety garnizonowe w Berlinie, gdyż i te Siostry udałyby się na obczyznę. Dodajemy, że działalność Sióstr Miłosierdzia zyskała sobie przez te dziesięć lat uznanie w sferach najwyższych.

National Ztg potwierdza wiadomość, że Bennigsen nie będzie ubiegał się o mandat do sejmiku pruskiego i że stanowczo cofa się do życia prywatnego. Zabawnym jest twierdzenie tego pisma, że kroku Bennigsen nie trzeba uważać za zupełne zerwanie się przez niego wszelkiej roli politycznej i że po za parlamentem wpływ jego na dotychczasowych przyjaciół będzie o wiele większy, niż gdyby Bennigsen pozostał na dawnym swym stanowisku. Kto bowiem opuszcza szereg, w których tak wybitną i decydującą odgrywał rolę, ten nie może, zwłaszcza wobec faktu, że jego stronnictwo rozpadła się na

różne odcienia, rościć sobie pretensyi, by jego zdanie nadawało kierunek zdeorganizowanej partii liberalnej. Lasker i Forckenbeck wzięli już rozwód z prawem skrzydła partii narodowo-liberalnej i zajmą bezwątpienia stanowisko całkiem opozycyjne wobec rządu, do opozycjonistów zaś z takim kierunkiem Bennigsen nigdy należeć nie będzie. Prawe zaś skrzydło liberałów nie wielu liczy członków, więc małe tylko rezultaty dla swych ambicji mógłby w niem Bennigsen osiągnąć. Tak sobie, a nie inaczej, trzeba tłumaczyć ustąpienie b. przywódcy liberałów z areny parlamentarną.

W ubiegłą niedzielę odbyło się na zamku Schnellenberg zebranie katolików, na którym przemawiał poseł do parlamentu Piotr Reichensperger. W mowie swęj przedstawił politykę, jakiej się trzymało centrum w ostatnich czasach, i oświadczył, że nie kto inny, jak liberali przez swą nieszczęsną gospodarkę spowodowali tak wielki deficyt w skarbie państwa, któremu trzeba było koniecznie w jakikąd sposób zapobiedz, by państwo nie zbankrutowało. Z tego powodu centrum głosowało za nowymi prawami celnymi. Jeżeli jednak liberali krzyczą, że biedni ludzie przez te ustawy jeszcze bardziej zbiednieją, to jest takie twierdzenie jedną z największych obłud politycznych, jakiej jeszcze mówca podczas swęj trzydziestoletniej działalności parlamentarną nie widział, bo liberali przyczynili się wyłącznie do tego smutnego stanu, a dalej gotowi byli zgodzić się na cła finansowe. Na co się przyda tani towar, którego się domagają wolnohandlarze, jeżeli ubogi człowiek nie ma sposobności przez pracę zebrać sobie tyle pieniędzy, by te towary zakupić? Przez zgodzenie się na cła ochronne chce katolicy, aby narodowa praca i produkcja w kraju swym znajdowała popyt i odbył, i żeby lud więcej miał pracy i zarobku. Co do kwestyi zakończenia kulturkampfu oświadczył mówca, że nie może dać pewnych w tym kierunku objaśnień, ale że sądzi, iż logika wypadków prędzej czy później doprowadzi do pokoju, jeżeli tylko katolicy zawsze pełnić będą swęj obowiązek.

Naczelny prezes Alzacyi i Lotaryngii von Moeller z dniem 1 października, z powodu zaprowadzenia nowego zarządu w tych krajach, ustępuje z swego stanowiska. Profesorowie uniwersytetu strasburskiego wysłali do niego adres, w którym uwydatniają jego zasługi przy założeniu tej uczelni; prócz tego wydział prawny i filozoficzny mianował go doktorem filozofii honoris causa.

Koeln. Ztg. donosi, że we wrześniu przybędzie cesarz niemiecki do Metz, gdzie zabawi 3 dni. Ma także przy tej sposobności zwiedzić pobożowisko.

W Dreźnie przed kilku dniami odbyła polica rewizya u wybitniejszych socjalistów, u których znalazła różne pisma treści rewolucyjnej, jak Wolność przez Mosta, 500 egzemplarzy pisma: Marsylianka chrześcijaństwa i ważne korespondencje. Aresztowano redaktora socjalistycznego pisma: Dresdener-Pressa, Koegla, kupca Schustera i jego brata, a wreszcie kupca Goldsteina. Ostatni wypuszczony już został na wolną stopę. Pomiędzy zabraniami papierami znajduje się korespondencja z Zurichu, w której jest plan reorganizacji socjalno-demokratycznej partii w Niemczech.

Do Berlina przybył 7 b. m. ambasador niemiecki przy dworze angielskim, hr. Muenster,

indywidualizowania się; kryje się przed drugim, żali nieraz, gdy bywa odsłonięta lub podpatrzona. Widziałem ja te nędze w kołach mniemanych mędrców.“

W dwudziestym siódmym tedy roku życia młody Boré, piękny, miły, świetny i ceniony w świecie paryskim, puścił się na swą wschodnią wędrowkę, towarzysząc poselstwu francuskiemu, które właśnie udawało się do Persyi. Po drodze, młody podróżnik korzystał z każdej stacyi, aby się kształcić w wschodnich narzeczach, w syryjskim, koptyjskim, ormiańskim, perskim, tureckim i arabskim języku. Uczy się w Wiedniu, uczy w Tryeście, w Syra, w Carogrodzie. Ztamtań dociera do Ispahanu, zawsze w myśli kształcenia umysłu ku późniejszej, coraz umiejętniejszej służbie, dobrej sprawie w własnym kraju. Niebawem zmieniają się jego pierwotne zamiary. Wysłany z razu przez ministerium oświecenia i akademii napisów dla podjęcia misyi naukowej w Azji mniejszej, nie traci z oczu powierzonego sobie celu, ale powoli coraz wyżej podnosi swe zadanie. Jak sam pisze, „nauczył się więcej kochać Boga pośród ludów, co go nie znają.“ Inny byłby zwiędził ruiny przeszłości, a zebrałby kilka napisów, dokonawszy kilka odkryć, byłby pospieszyl napowrót po słusnie mu się należące awanturnicy. Eugeniusz Boré coraz mniej myśli o powrocie do kraju, studya archeologiczne nie wysuszyły serca jego na niedolę tych ludów „zostających w cieniu śmierci.“ Żal niewymowny go ogarnął, i obok własnych zajęć naukowych, jał coraz pilniej się kształcać około nauczania i nawracania mieszkańców tych dalekich krajów. Miłość Boga i bliźniego natchnęła go najszczytniejszą ofiarą. On maż głębokiej wiedzy i nauki, na tych barbarzyńskich kresach jał się zajmować opuszczoną dziatwą Ormian, Persów i Muzulmanów. Zakładaniem prostych szkółek, w których sam się moził, stawał on podwaliny oświaty chrześcijańskiej i wpływów politycznych Francyi na Wschodzie. Daro spylał się nań zaszczytne, order, wyróżnienia i łaski. Trwał w pokornym

i zamieszkał w hotelu „Kaiserhof“, gdzie także zajął mieszkanie namiestnik Galicyi hr. Alfred Potocki.

Nowy minister oświecenia Puttkammer, zakazał w wyższych klasach elementarnych w Hannoverze używać książki do czytania, którą zaprowadzono za rządów Falka, gdyż w niej znajdują się ustępy sprzeciwiające się wierze katolickiej i obrażające uczucia katolickie.

Monachium, 8 sierpnia. Izba poselska przyjął 77 przeciw 49 głosami projekt tyczący się kolei żelaznych w Palatynacie. Minister spraw wewnętrznych przeczytał w końcu orędzie królewskie, odraczające Izby. Rada stanu została także odroczone.

## ROSYA.

\* Czy się udało dyktatorskim władzom w Rosyi siłę nihilistów złamać, o tem przesądzać trudno z powodu, że wiadomości, jakie w tej sprawie z Rosyi odbieramy, są niedostateczne, niepewne, a przede wszystkim bardzo często nie dające rękojmi, że są wiarogodne. To tylko nadmieniam nam wypada, że dzienniki sprzyjające rządowi bardzo optymistycznie na rzecz tę się zapatrują. Widzą one olbrzymią różnicę pomiędzy przeszłością a teraźniejszą niweczącą agitacją nihilistów. „Anarchiści owi, powiadają dzienniki rosyjskie, są na głowę pobić; wszelką stracili nadzieję, żeby lud się dał wciągnąć w ich zbrodnicze plany i zamiary, przoknali się też, że prawo dla niepoprawnych jest nieubłagane. Grunt im się z pod nóg usunął, to też ich błaganie o łaskę z pewnością jest prawdziwe. Niebezpieczne przesilenie już się chyli ku końcowi.“ Naszém zdaniem, tak okropna choroba, na jaką społeczeństwo rosyjskie zapadło, nie uleczy się środkami tylko materialnymi, chociażby one były jeszcze brutalniejsze, jeszcze więcej nie ludzkie, jak już są teraz.

Dziwne to jest zjawisko, że wojsko i oficerowie rosyjscy, wróciwszy z półwyspu bałkańskiego do domu, o Turkach, z którymi tak zacięte, tak krwawe staczali boje, z wielką sympatją i szacunkiem się wyrażają, podczas gdy o Bułgarach całkiem niepocholebne wydają sądy. Oficerowie zapewniają, że jeżeli na półwyspie jest coś dobrego, to szukać go należy tylko pomiędzy Turkami. Chcąc w Bułgarii co kupić, należy się z żądaniem swém udać do Turka, jako człowieka uczciwego. Jedno tureckie „tak“ lub „nie“ więcej znaczy, aniżeli najświętsze przysięgi dziesięciu Bułgarów. Ale i Bułgarzy oddają piękne za nadobne. Korespondent do Gołosu opowiada, że wszyscy Bułgarzy, z którymi się tylko spotkał, wcale niesympatycznie a nawet pogardliwie o Moskalach się wyrażali. Jeden z nich, a miał to być według zapewnienia korespondenta człowiek wykształcony, tak się wyraził: Lud nasz przyjął waszą armię z radością i był z początku gotów wszystko dla was poświęcić. Ale na cóż musiał później patrzeć? Kupiono od wieśniaka pszenicę n. p. korzec za dwa franki; gdy przyszło do zapłaty, żądano od niego, aby pokwitował z odebrania 5 franków. Przy najbliższej sposobności pomyślał sobie wieśniak, jeśli otrzymałby 2 franki mam kwitować z 5, to wolę od razu żądać taką cenę. Zrobił też to i dano mu tyle, ile żądał, ale gdy tym razem miał kwitować z odebrania 10 franków, nie chciał już o niczem wiedzieć i nie chciał już dalej dostarczać zboża. Zabrano mu więc przemocą zboże i nie zapłacono już ani szelaga. Takie rzeczy musiały oczywiście zrobić na ludzi złe wrażenie; jeszcze gorsze wrażenia musiał ten lud doznać, gdy sam wstrzemięśliwy i trzeźwy widział na ulicach tarzających się błocie pijanych żołnierzy moskiewskich.

zawodzie wiejskiego niby nauczyciela, ułatwiając nieraz drogę misjonarzom, których sam zwał się sługą. Nieraz ciężko mu było odbiegać umiłowanych studjów, aby służyć bliźniemu, uczyć dzieci, ucierać się z wschodnimi uprzedzeniami i drobnotkwością orientalnych wymagań. Nie mniej i na tem polu ćwiczył się w doskonałym wyrzeczeniu i umartwieniu własnej woli i skłonności. Nie zaniedbywał jednak w tem czynnym życiu i drogiech mu nauk: raz po raz przesyłał do Francyi objaśniające memoriały o Wschodzie, uczono badania lingwistyczne lub historyczne zamieszczał w poważnych naukowych czasopismach, stale zasiadał dziennik Uniwers znakomitę korespondencjami. Przyjaźń bliska, jaka go łączyła z założycielami i redaktorami Universa, ustaliła tak cenny dla dziennika stosunek. Eugeniusz Boré z chrześcijańskiego odzywał się stanowiska, ale nie szczędził i dowodów zmysłu politycznego, wciąż ostrzegając o niebezpieczeństwie grożącym od Rosyi, wciąż przedstawiając konieczność rozwinięcia wpływów francuskich na Wschodzie. Przez kilkanaście lat trwając na tym posterunku wysunięty, niebawem właściwe pozyskał stanowisko, a nieufni synowie Wschodu bili czołem przed jego enotą i ulegali jego zdaniu. Rząd uznawał zasługi Eugeniusza Boré, przez pewien czas była mowa o naznaczeniu go konsulem w Jeruzolimie, później nieufność liberalnych ministrów Francyi do katolików rozbiła ów zamiar, a Boré pozostał i nadal sługą misyonarza w Carogrodzie i Azji mniejszej.

Myśl przywdziania sukienki kapłańskiej nieraz mu przychodziła, rady jednak najświetlejszych mężów wstrzymywały go od tego kroku. Sam Papię Grzegorz XVI upatrywał osobne korzyści w takim świeckim apostołstwie. Dopiero w roku 1850, a więc w czterdziestym drugim roku życia sługą misyonarza sam na misyonarza kapłana poświęconym został. Jeszcze jednak do roku 1866 pozostał na Wschodzie, gdzie trzydzieści lat swego życia przepędził w czynnej posłudze około dobra dusz i Kościoła. Powołany natenczas do Pa-

W żadnym kraju nie istnieje zapewne tyle sekt religijnych, ile w prawosławnej Rosyi. Najlichnieszą z nich jest sekta starowierców, czyli roskolników, która co chwila nabawia rząd kłopotu. Ale nie dziw, bo pomimo że członkowie jej płacą jak regularnej podatki, dostarczają bez żadnego oporu ze swęj strony żądanego rekruta i pomimo że od nich wpływają najobfitsze dary na potrzeby ojczyzny — rząd nie chce im przyznać pełnych praw obywatelskich i nie myśli im nadać równouprawnienia. W ostatnich dniach obiegają znowu pogłoski, że niezadowolone pomiędzy roskolnikami się wzmaga i że rząd niezawodnie będzie się widział zmuszonym nadać im obszerniejsze prawa. Nie zawadzi więc podać kilka dat statystycznych i historycznych o tej rozległej sekcji. Roskolników liczą na miliony; ilu ich jest, trudno do cieć, bo bardzo znaczna część otwarci do sekty tej się nie przyznaje. Mówią że najmniej ich jest 4 miliony; lecz angielski podróżnik i historyk Hepworth Dickson, który kilkanaście lat w Rosyi przebywał umyślnie celem poznania stosunków kościelnych carstwa, — powiada, że liczba ta jest zbyt niską. Bardzo wiele osób i to piastujących wysokie urzędy, dyplomaci, ministrowie, członkowie św. synodu i innych władz zapewniło go, że liczba roskolników przechodzi 10 milionów, a nawet nie zbłądzi wcale ten, kto ich liczbę na 20 milionów poda. Cała stara Rosya, przedewszystkiem zaś północna, mieszkańcy tak miast jak i wsi, bogaci kupcy w wewnętrznych guberniach państwa, a przedewszystkiem w Moskwie, należą do sekty starowierców. Wymieniono nawet angielskiemu podróżnikowi nazwiska właścicieli największych i najznacniejszych firm, kilku generałów, a nawet jednego czynnego ministra, którzy się zaliczają do starowierców. Dawniej nie uznawał rząd wcale ich chrztów i ślubów za ważne, ale już w r. 1874 poczynił pierwszy krok na drodze równouprawnienia przynajmniej tym aktom moc prawną. Car Aleksander II osobiście poważa roskolników, bo wie, że nie są rewolucjonistami, ale raczej konserwatystami. Ze dotychczas nie nadał im równouprawnienia, wina leży w tem, że w takim razie trzeba by wzięć rozbrat ze starą tradycją rosyjską. Roskolnicy bowiem nie uznają wcale kościoła państwowego, nie chcą nie wiedzieć o naczelnictwie cara w cerkwi. Powstanie pierwszych gmin roskolnickich datuje się z czasów Iwana Groźnego, który zniósł kilka prerogatyw biskupów i patriarchów. Wielka sejsya nastąpiła za panowania Piotra Wielkiego, gdy tenże cały kościół prawosławny poddał pod zarząd św. synodu, który zaliczył do władz państwa. Roskolnicy więc nie uznając tej władzy, stanowią pewną opozycją przeciw ustawom państwa. Rząd nie obawia się tak roskolników, jak raczej następstw z nadania sekcji tej równouprawnienia. Powstałaby bowiem przez to wielka luka w urządzeniach despotycznych państwa. Z równouprawnieniem roskolników powstałyby i głosy innych sekt, żądające ze swęj strony równouprawnienia, co by strapięszy kościół prawosławny wstrząsnąć mogło w jego słabych podwalinach.

## FRANCYA.

\* Paryż, 7 sierpnia. Wakacje Izby rozpoczęte; Wersal pożegnany, gdzie przez lat 8, odbywszy 20 marca 1871 pod prezydencją Grévego, obecnego marszałka pierwsze posiedzenie, obradowano; w pałacu Burbonów pracują z nadzwyczajnym wysiłkiem nad ustawieniem 535 machonowych pulpitów i foteli dla przedstawicieli kraju, tak, że 25 listopada Izba deputowanych po raz pierwszy od czasów upadku drugiego cesarstwa zasiądzie w stolicy. Zanim to nastąpi, będziemy mieli polityczną posuchę i ciszę, przerywaną tylko agitacyami na rzecz

ryza, w kilka lat później wybranym został następcą Ojca Etienne w rządach zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia i kongregacji Misjonarzy, ale nie długo zajmował to stanowisko, już w maju 1878 r. oddając Bogu duszę spracowaną w Jego sprawie. Ostatnie lata pobytu na Wschodzie spędził w zajmowaniu się ruchem bułgarskim ku jednoci rzymskiej, który wywołał naszą misyą OO. Zmartwychwstańców w tym słowiańskim kraju.

Zaledwie kilku słowami dotknęliśmy tu zawodu, który w niniejszej książce w głównych zaledwie rysach nam się przedstawia. Oprócz listów z redaktorami Universa, z Montalembertem, panem de Bussiéres, najwięcej tu zapisków z rekolekcji, każdego roku pilnie kreślonych. Owe zapiski, czytane tak po kolei, stanowią niby szczeble wiodące tę duszę ku wyżynom doskonałości. Z roku na rok postęp widoczny, dotykany — a tak praktycznie przedstawiony! Zład osobne znaczenie tej pięknej książki. Przykłady cnót kapłańskich, zakonnych, nieraz dla osób żyjących w świecie, bywają lub zdają się niedościgłe. Otóż słowa, myśli i ślady zostawione przez człowieka świeckiego, w dostępniejszym przedstawiają się świetle, i obfity plon w duszach czytelników i obfite zasiewają ziarno dobrych myśli i mężnych postanowień. Gorąca miłość do Kościoła wojującego, żądna słońca mu wszystkimi siłami rozumu i serca, słownie z tych kartek i ogarnia czytającego: a nadto wyłania się z nich inna jeszcze prawda: kto Boga gorąco miłuje, ten zwykł i ojczyzną swą ziemską mądrze kochać. Święte miłości zwyciężyły z sobą nie tylko ciepło, ale i światło przyniosły. Dawno już nie spotkaliśmy się z książką tak piękną i sympatyczną zarazem; dla licznych u nas członków Towarzystwa św. Wincentego będzie ona drogą familijną spuścizną, a wartoby dla nich wydać osobno zapiski ks. Boré, jako podręcznik duchowny dla dusz łaknących sprawiedliwości i dobra braci.



utwierdzenia republiki i kontrminami Gambetty contra marszałkowi Grévy, który mimo zapowiedzi, ani na północ, ani na zachód Francji żadnej urzędowej podróży nie przedsięwzięmie, zapewne z obawy, aby wobec różnych prądów w przemyśle i handlu, wobec współzawodnictwa wolnohandlarzy ze zwolennikami cel ochronnych się nie skompromitować.

Okólnik ministra spraw wewnętrznych przykazuje prefektom, iżby nie pozwolili na to, aby rady generalne uchwały wnioski jakiejkolwiek w sprawie projektów szkółnych pana Ferry. Hr. Chambord nie pojedzie do Szwajcaryi, natomiast utrzymują, że we wrześniu odwiedzi księcia Norfolk. — W Nancy miał groźną mowę pułkownik Langlois; w Charleville i Mezières przy oczystości bractwa kurkowego zastępcą prefekta Ardennów, generał sekretarz Lambert powiedział urzędowo: „Nie zbyt daleki jest dzień, w którym Francja zażąda pomocy i pomocy od swych dzieci, bądźmy gotowi każdej chwili, piję na zdrowie Wasze, jako dzielnych żołnierzy itd.“ — Na wczorajszym posiedzeniu Rady miejskiej Paryża, kiedy toczyła się sprawa zniesienia podziału komuny srebrnej miasta Paryża, powiedział członek tężże Rady p. Ulysses Parent dosłownie: „Komuna, do której miałem zaszczyt należeć... Obecny przy tych słowach prefekt Sekwany nie powiedział na to ani słowa. — Francja posiada obecnie w kasach oszczędności jeden miliard i 10 milionów franków, za świętych czasów cesarstwa depozyta te nie wyniosły więcej jak 720 milionów. Jest to suma nie znana w żadnym kraju!

## POŁWYSEP BALKANSKI.

Specjalny korespondent G o ł o s u, który się udał do Bułgarii, aby być obecnym na koronacji księcia, miał w pewnej karczmie pomiędzy Warną a Tirnową rozmowę z metropolitą ruszczyckim. Ze względu na to, że w chwili przybycia księcia do Warny, wznosili także Turcy okrzyki na jego cześć, powiedział „szanowny“ prałat, że Turcy czynili to jedynie ze strachu przed batami. Któżby ich bił? zażył sprawozdawca. Bułgarzy — brzmiała odpowiedź. Korespondent powiedział, iż słyszał, jakoby Bułgarzy źle się obchodzili z Turkami, na co arcybiskup mu odrzekł: „Turcy byli przez długi czas naszymi panami, obecnie jesteśmy górami i musimy spłacić dawne długi. Prawo Mojżesza mówi: Oko za oko, zęb za zęb. Turcy tyranizowali nas, a obecnie, gdy Rosya nas wyswobodziła, chcemy tyranizować Turków.“ Korespondent przypomniał mu, że jest prawosławnym chrześcijańskim prałatem a nie żydowskim rabinem, na co mu arcybiskup odpowiedział, że chrześcijaństwo jest oparte na ustawie Mojżesza. Korespondent zauważył, że Rosya walczyła za Bułgarów dla tego, że są chrześcijanami. Metropolita odpowiedział: „Zjemy wśród takich stosunków wyjątkowych, że musimy sobie w ten sposób postępować.“ Korespondent przerwał i powiedział, że ogłosi tę rozmowę, aby publiczność rosyjska mogła o tym sąd wydać. Metropolita: „Popi i zakoniacy będą stali po mojej stronie.“ Wątpię o tem, powiedział korespondent; car wasz oswobodził cię z pewnością nie zgodzi się z wami. Metropolita prosił następnie korespondenta, aby nie ogłaszał rozmowy gdyż mógłby mieć z tego powodu nieprzyjemności, zresztą mówił on tylko z art. m. Korespondent: Rosya musi wiedzieć, na jak niebezpieczną grę się odważyliście; musi pamiętać o swoim własnym narodzie i wstrzymać się od udziału w walce, która będzie koniecznym wynikiem waszego postępowania. Rozmowie tęż, powiada dalej korespondent, przysłuchiwało się około 30 żołnierzy, robotników i innych osób, gotowych każdej chwili słowa metropolity w czyn zamienić. W Warnie spoglądają na siebie rozmaite narażoności z wielką nienawiścią. Turcy doznają okropnego ucisku, szemrzają i odgrająają się Bułgarom, którzy się dopuszczają publicznych gwałtów, plądrują domy tureckie. Władze bułgarskie przesładują Turków i nie starają się zapobiedz gwałtom swoich ludzi. Turcy i Grecy uciekają w góry i tworzą bandy zbrojckie, które z każdym dniem wzrastają w liczbę. W okolicy Tutukai, Rasgrad, Sylistry i Eskidżumy rabowanie wsi i podróży jest na porządku dziennym. Po niektórych drogach nie można już wcale podróżować. Urzędnicy bułgarscy nadużywają w sposób najohydniejszy swojej władzy.

W Epirze zupełna panuje anarchia; nikt nie jest pewny życia swego; rozbój, mordy, pożogi na porządku dziennym. O uprawianiu roli nikt prawie nie myśli — a głód już daje się w znaki. Rozbójnicze bandy przebiegają kraj wzdłuż i wszerz, roznosząc postrach pomiędzy spokojnymi mieszkańcami. Dość będzie podać jeden fakt, aby poznać, co się tam dzieje. Do Witziku, w powiecie zagórskim, zawitała banda taka w dzień świąteczny, w czasie nabożeństwa, a gdy jedna część otoczyła kościół, napełniony modlącym się ludem, reszta wpadła do domów, rabując i plądrując w sposób okropny. Wojsko tureckie, które sprowadzone zostało do kraju, by rozbić tych ścigać, jeszcze większą niecał, jak owi rozbójnicy, stało się plagą, albowiem zamiast gonić za opryskami, napadają żołnierze wsie, w których ci przebywali, a posadzając mieszkańców o współnictwo. ogromnych się zdzierstw na nich dopuszczają. To tęż nawet muzułmanie, widząc, iż tak smrotną jest opieka rządu tureckiego, pragną także przyłączenia Epiru do Grecyi.

Urządowe Serbskie Nowiny ogłaszają nominacją dawniejszego ministra wojny, pułkownika Sawy Grujeza generałem konsul i dyplomatycznym agentem Bułgarii. — Baron Corvin, adiutant księcia bułgarskiego, udał się do Niżu, by księciu Milanowi pismo odręczne księcia Aleksandra wręczyć. Dotychczasowy niemiecki agent polityczny, hr. Bray, również do Niżu

się udał, by pisma uwierzytelniające go jako niemieckiego ministra rezzydenta wręczyć. Urzędowo Dziennik w Belgradzie ogłasza w dniu 8 sierpnia nominacją senatora Jakóba Tugakowicza ministrem spraw wewnętrznych i zarazem dynisją dotychczasowego ministra spraw zewnętrznych Milojkowicza, jako tęż zamianowanie tegoż członkiem Rady państwa. W piśmie odręcznym, również w tych dniach ogłoszonym, dziękuje książę ministrowi Milojkowiczowi za jego urzędowanie i przyjmuje, najszerszym wyrażając żal, dynisją tegoż, o którą był z powodu nieszczyśnię, jakiego go we familii spotkała, prosit. — Polit. Corr. donosi z Carogrodu pod dnim 8 m. b., że sułtan na żądanie byłego Khediwy, Ismaila baszy, aby mu wolnóm było w Carogrodzie zamieszkać, albo tęż do Egiptu powrócić, odmowną dał odpowiedź. Porta odrzuciła pretensye wynagrodzenia, jakie rząd serbski rościł z powodu napadu Arnautów — i miała odnośną depeszę do posłów tureckich u mocarstw obcych wysłać.

## Ostatnie telegramy.

Rzym, 9 sierpnia. Jeden z dzienników medjołańskich doniósł, że z okazji podróży pary skłutkiem zeznał jednego z sprzyśżonych odkryty został. Opinie oświadcza, iż może z wszelką pewnością donieść, że wiadomości te są zupełnie fałszywe.

London, 9 sierpnia. Times pisząc o spotkaniu się cesarza austriackiego z niemieckim, twierdzi, iż nie ma racyi utrzymywać, jakoby spotkanie to miało jakąkolwiek polityczną doniosłość. Mimo to śledzi jednakowoż Europa z zajęciem zjazd dwóch cesarzy z powodu wielkiego międzynarodowego znaczenia obu tych monarchów. Od r. 1866 objawiają Niemcy wielką troskliwość o utrzymanie wielkiej niemieckiej Austrii. Obaj cesarze muszą być o tem przeświadczeni, że losy ich mocarstw ściśle są z sobą złączone. Jeżeli więc spotkanie ich nie jest politycznej doniosłości, to przecież przyjaźń ich nie jest bez znaczenia do polityki.

## KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

- \* Doniesienia urzędowe. Profesor zwyczajny wydziału filozoficznego uniwersytetu w Bonn dr. Held, przeniesiony został w tym samym charakterze do uniwersytetu berlińskiego.
- \* Członkiem Towarzystwa Przemysłowego przypomina, że zabawa letnia tegoż Towarzystwa, która z powodu niepogody przed dwoma tygodniami odbyć się nie mogła, odbędzie się jutro w niedzielę na Miasteczku, w ogrodzie Strzelckim.
- \* Donosiliśmy wczoraj o tragicznej śmierci Antoniego Zborowskiego, dzisiaj uzupełniamy tę wiadomość według najnowszej Gazety Polskiej Katolickiej. Według tężże zwal się nieszczyśżliwy Antonim Zaboroskim i liczył 79 lat. Majątek zmarłego liczył na 5,000 dolarów. Chciał on przejść przez szynę w chwili, gdy pociąg nadchodził, lecz nie zdołał z zamiaru swego skutecznici. Lokomotywa wlokła nieszczyśżliwego przed sobą przeszło 20 stóp, rozbijając mu czaszkę i łamiąc lewą rękę.
- \* Książki, nadesłane nam z księgarni p. Chociszewskiego za 200 marek, ofiarowanych przez jednego z wspaniałomyślnych naszych mieszczan, są następujące: 50 egz. Historya s. w. po 50 fen., 25 m. — 4 Krzyż, ksiązka do Nabożeństwa 3 m., 12 m. — 30 książeczek do Nabożeństwa w pochwecie 18 m. — 50 Mała Historya Polska po 20 fen., 10 m. — 30 Książeczek o Kościuszcze po 20 fen., 6 m. — 100 Obrazków Leona XIII po 3 fen., 3 m. 100 Obrazków św. Patronów Polskich po 3 fen., 3 m. — 16 egz. Psalter Dawidowy po 75 fen., 12 m. — 12 egz. Zywoty św. Patronów Polskich po 75 fen., 9 m. — 20 egz. Szwedzi w Lędzinach po 50 fen., 10 m. — 4 egz. Rodzina Konfederatów po 1 m., 4 m. — 10 egz. Drzew Wielkopolski po 30 fen., 3 m. — 24 egz. Piosneczki Wesołe po 25 fen., 6 m. — 24 egz. Zyciorys ks. Kardynała Ledóchowskiego po 25 fen., 6 m. — 12 egz. Zegarek Czyśocowy po 50 fen., 6 m. — 10 egz. Polska Sybilla po 1,50, 15 m. — 50 egz. Nowa Sybilla, część II po 20 fen., 10 m. — 30 egz. Najnowsze Proroctwo po 10 fen., 3 m. — 10 egz. Kucharka Polska po 60 fen., 6 m. — 2 egz. Lecha opr. po 5 m., 10 m. — 20 egz. Historya o złotym rycazu po 10 fen., 2 m. — 6 egz. Dzieje Narodu Polskiego po 1 m., 6 m. — 50 egz. Taniec Smierci po 10 fen., 5 m. — 30 egz. Pius IX i Legn XIII po 10 fen., 3 m. — 10 egz. Mały Listownik po 30 fen., 3 m. — 12 książek kolorowych za 4 marki. Postaramy się o to, aby książki niewłaściwe, jak np. Kucharka polska i inne, zostały wymienione. Książki, jak np. Rodzina Konfederatów i Lech rozesłany do miast, jak Piła, Sieraków, Wieleń, zkad się do nas już zgłoszone. Z nakładu p. Leitgebora nabyliśmy następujące książki z udzieleniem 50 proc. rabatu. 5 egz. Zywot Pana Jezusa, 5 m. — 5 egz. Co się działo i stało w Polsce, 5 m. — 5 egz. Kolenda, 1,50 m. — 5 egz. Pluzek, 2,50 m. — 5 egz. Magdosa, 2,50 m. — 5 egz. Nagroda Cnoty, 3,75 m. — 5 egz. Złotniki, 3,75 m.
- \* Z komendy okręgowej otrzymaliśmy następujące pismo, datowane z dnia 4 sierpnia: „Rezerwiści o dostawowi (Ersatz-Reservisten) pierwszej klasy miasta i obwodu Poznań, którzy w roku 1874 za takich uznani zostali, winni się zgłosić w przeciągu dni 14 z odnośnym świadectwem rezerwowym do feldwebla okręgowego w centralnym biurze meldunkowym obok kościola garnizonowego, celem przeniesienia ich do drugiej klasy odstawać. W razie zarębenia świadectwa należy o tem natychmiast donieść do feldwebla okręgowego.
- \* Dr. Zielewicz powrócił, jak się dowiadujemy, wczoraj z dwutygodniowej podróży.
- \* W anonsach p. Gustawa Wolfa umieszczonych w nrach 168 i 171 naszego pisma zasła pomylka. Polecono piwa i wody sprzedają się po oznaczonych cenach wyłącznie butelek, a nie wianicznie, jak mylnie było wydrakowane.
- \* Działo odbył się patrol policyi, by zapobiedz skupowaniu towarów przed rozpoczęciem targu.
- \* U rzelnicy jednego na W. Garbarach znaleziono trychiny w miesiącu zabitego wieprza.
- \* Rewizya miar i wag rozpocznie się po handlach w dniu dzisiejszym; najprzód w pierwszym rewizie policyjnym.

- \* Zwyczajne zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w poniedziałek dnia 11. bm. o godz. 8 wiecz. w zwykłym lokalu posiedzeń.
- \* Posener Ztg. umieściła na czelu numeru z dnia dzisiejszego korespondencyą z Rosyi, rozważającą się nad stosunkami Rosyi do Niemiec. Korespondent pisze, że ponie rż, jak się zdaje, pomiędzy Niemcami a Austryą ściślejże się zawiązuja stosunki, ponieważ kłopoty wewnętrzne nader mocno Rosyja trapią, ponieważ nieprzełagani Polacy Rosyi nieprzełaganie prawie stawiają zaady, i ponieważ Kongresowka więcej powodu daje doobaw, niż do nadziei, że przeto w obec tego wszystkie dają się słyszeć w Rosyi głosy, by Kongresowcy Prusom aż po Wisle odstąpić. Prusy, powiada pewna część Moskali, z nieznaeznej brandenburskiej marchii przez odważne zabory i skrzytną zabiegliwość wzniosły się do obecnej ogromnej potęgi, a mając na sztandarze swoim promieniejącymi głóskami zapisany „Królowogród i Sedan,“ przedź czy późnięj na wschód się obroca. Lepięj więc byłoby, że Rosya gódziędzidź mieć będzie wolne ręce i odstapi naturalnie nie bez zyskania ekwiwalentu, owe ziemie Prusakom. Przez to byłoby Prusy na długi czas zatrudnione, zajmując się reformami i zwykla w ziemich słowiańskich pracy, to jest germanizacyą. — Korespondent wątpi, iżby rząd pruski nabytku Kongresowki miał pragnąć — ale zaręcza, że prace tęż germanizacyjnej bynajmniej się Niemcy nie obawiają. Siła i przewaga cywilizacyjna jak dotychczas, tak i późnięj miałaby górę nad polskością. Powstania Polaków również nie lęka się Niemcy. Polacy bowiem doświadczeniem pouczeni, tyle obecnie mają zdrowego rozumu politycznego, iż do takich nieszczyśżnych wybyrków porwać się nie dadzą. — Redakcyja Posener Ztg. w przypisku dodaje, że Niemcy za ów podarek Danaów bardzo dziękują. Znaną jest jedn k rzecz, że pisma, jak Danziger Ztg. i Köln. Ztg. od dawna już wzdychają do posiadania aż po Wisle ziem polskich.
- \* Nie mały liczbę kupców i handlarzy denuncyowano, że w zesła niedzieli handle ich nie były zamknięte.
- \* Celem dostawy białiny do koszar i lazaretu 5 korpusu armii, odbędzie się termin 20 bm. o 11 przed południem w król. intendaturze. Białiny tęż potrzeba: 52 cienkich poszew, 162 cienkich przeciwień, 107 poszewek na poduszki, 234 cienkich ręczników, 969 zwycajnych kolorowych poszew, 2720 grubych przeciwień, 1834 kolorowych poszewek na poduszki, 7220 grubych ręczników, 80 sienników, 123 pokrycia na materace, 250 gaci perkalowych, 300 par bawelnianych skarpetek i 500 metrów płótna materacowego. Oferty należy przesyłać opieczętowane, i policyjnym świadectwem dowiesić rzetelności tych ofert. Próby białiny i warunki dostawy można przejrzeć w biurze w koszarach na św. Wojciechu, a w ofertach należy zaznaczyć, że się warunki przejrzało i do nich zastosować obowiązuje. Przy kolorowej białinie należy podać oferty tak na lniane, jak i bawelniane tkaniny. Na tych samych warunkach można robić oferty, na także dostawy do innych korpusów armii.
- \* Robotnicy zatrudnieni wydobyciem ziemi przy gmachu sądu apelacyjnego znaleźli w tych dniach, w pobliżu okragłej wieży przy murze miejskim brzeszcz, prócz drzewa rekojęści wcale nie nadspoty. Brzeszcz jest 85 cm. długi a 4 cm. szeroki. Domyślnie, jakoby to miał być miecz do trawienia, nie jest trafny; niecał takowe bowiem są i szersze i krótsze. Owszém zdaje się, że to jest miecz ryca, który może w rowie głębokim, otaczającym dawnięj mur miejski przez przypadek życie stracił. Znawcy uważają go za miecz litewski, około 400 lat mający.
- \* W dniu 3 czerwca b. r. jak to czasu swego podane było, rewidowano sok malinowy, używany do selterskiej wody w budach selterskich. Chemiczna analiza wykazała; iż w 14 budach selterskich w miejsce malinowego soku sprzedawano napój anilininem falzowany.
- \* Prezes sądu apelacyjnego p. Kunowski powrócił wczoraj z Bydgoszczy.
- \* Drugi oddział poznańskiego pułku artyleryi polowej Nr. 20 wrócił wczoraj dotąd, odbywszy swoje ćwiczenia w szrzelanu.
- \* Tutejszy fotograf Liebert sporządził doskonale fotografie wewnętrznych lokali ratuszowych w wielkim formacie. Wywieszono w oknie wystawnem swój pracowni powesechne zrobiły wrażenie.
- \* Magistrat rozpisuje obwieszczeniem z dnia 7 bm. submisją na dostawę 17 wielkich zwierciadeł, 27 komód z szafami, 28 umywalni i 124 metrów bież. kółków do powieszania rzeczy dla garderoby nowego teatru, a termin wyznaczyl na 11 bm. na 12 godzinę w południe w biurze budowlowem na Ratuszu, gdzie i warunki dostawy są wyłożone do przejrzenia.
- \* W Księstwie naszym otworzone zostaną wydziały karne (Strafkammern) przy sądzie okręgowym w Inowrocławiu i Strzelnie, przy sądzie okręgowym w Grodzisku dla sądów okręgowych w Grodzisku i Nowym Tomyślu, przy sądzie okręgowym w Wolsztynie i Kargowej, przy sądzie okręgowym w Krotoszynie i Jarocinie, przy sądzie okręgowym w Śremie i dla sądu okręgowego tamtejszego.
- \* Wiadomoś o nieszczyśżnym wypadku w Pruszech któraśny wedle Brom b. Ztg. w przeszłym numerze podali, adwołuje jako nieprawdźliwa tąż gazeta.
- \* Katolicy miasta Elbląga zaniesli byli do ministra Fałka protest przeciw szkólam symultannym. Nie otrzymawszy żadnej odpowiedzi, przesłali teraz odnośną petycyę do nowego ministra oświecenia.
- \* We wtorek dnia 5 b. m. odbyło się w Pelplinie, jak pisze Pięlgryzm, uroczyste położenie kamienia węgielnego pod budującą się czteroklasową szkołę elementarną katolicką. W fundament, w miejsce omurwane, wpuszczone dokument fundacyjny, popisyany przez obecnych a zawierający nazwiska: cesarza, ks. Biskupa, członków kapituły pelplińskiej, nauczycieli szkoły elementarnej, inspektorów szkolnego, powiatowego i miejscowego, budowniczego i poliera, dalej krótka kronikę pelplińską i obecne ceny zboża. Nadto dołączono do niego kilka gazet prowincjonalnych, a z polskich gazety Toruńska, Przyjaciela i Pięlgryzm.
- \* Czytamy w warszawskiej Gazecie Handlowej: Od przybyłej z Petersburga wiadomości osoby dowiadujemy się, iż kolej kaliskolódzka z odnogą z Sieradza do Wieruszowa już ostatecznie zatwierdzona została. W Kaliszu ustanowiony już został komitet złożony z obywateli wpływowych, kupców i negocyantów, którego zadaniem będzie zająć się przedwstępniemi sprawami kolejowemi i ulokowaniem akcji. Budowa kolei wkrótce się rozpocznie. Na wieś o zatwierdzenia kolei domy w Kaliszu już tófż podskoczyły w cenie, spodziewają się bowiem, że miasto znacznie wzrosnie, szczególnie fabryk duzo przybędzie. Jeszcze więcej skorzysta na przeprowadzeniu kolei okolica tamtejsza, handel bowiem zbożem będzie ogromny. Zaraz po ukończeniu budowy kolei kalisko lódzkiej, ma być wybudowana nowa linia, a mianowicie z Łodzi do Ozorkowa i Łęczycy przez Konin do granicy pruskiej.
- \* We Figaro opisuje jakiś dowiecny Arystofanes dzisiejszego Kleona republiki francuskiej, którym jest nie kto inny, jedno p. Gambetta, — i kreśli powody, dla których Kleon nie pospieszyl na odsłonięciu pomnika Temistoklesa w Cheronei (Thiersa w Nancy) Powodem miała być piękna Parthenis z Koryntu, z która Kleon, nieznajdujący już upodobania w salonach macedońskich wdów i peloponeskich handlarek, spędzał wesole chwile na ulicy ateńskiej w hotelu pod labiryntem, pod kaskadą mityleńską.
- \* Każda nowa doktryna bądź religijna, bądź polityczna, skoro tylko zdobywa liczniejszy zastęp prozelitów,

musi też wydać pewną liczbę zwolenników tak fanastycznych, że gorliwość ich graniczy ze szaleństwem prawie. I socyalizm też rosyjski zaczyna wchodzić w taką fazę, co na przeker zachodom rządu rosyjskiego zdaje się mu rokować dłuższą trwałość, ponieważ „poświecenie“, chociażby dla sprawy najniegodziwszej, ma zawsze pewien urok atrakcyjny. Oto w Odesie zaszedł niedawno następujący wypadek: w pewną niedzię wieczorem, gdy cała publiczność miejscowa zgromadzona była tłumnie w bulwarze nadmorskim, stanowiącym jedną w mieście przechadzka, jakiś młody człowiek stanawszy na stopniach pomnika Riszellego, (który jest umieszczony w środku bulwaru) zwrócił się do obecnych z mową treści rewolucyjnej, tak burliwą, tyle mieszczojacych wyrazów obelżywych dla rządu i dla samego cara, i tak jawnie podżegającą do wypowiedzenia mu posłuszeństwa, „aby się rzadzić samym jak ludzie, nie jak bydy, które potrzebne pastucha“, że liczni słuchacze osłupieli, a urzędnicy policyjni stracili zupełnie przytomność do takiego stopnia, iż pozwolili mowcy rozprawiać długo i dopiero po dwudziestu minutach wzięli się do aresztowania go. Gdy to nastąpiło, szalenie broń się pięściami, bil policyantów po twarzach, i t. d. zwracając się wciąż do publiczności ze słowami: „Rosyjanie! nie dajcie mię porywać!.. Wszak oni mię zaraz zamordują!.. Ale niedoczekają tego, sam sobie życie odbiorę!..“ Jakoż gdy go zamknięto w kaźni, amow (bo tak się nazywał zapalenie — i był studentem jednego z wyższych zakładów naukowych) wszystkie starania ku temu jednemu wycelował, aby sobie śmierć zadać. Wieszal się na ręczniku u kraty okiennej — odcięto go, — morzył się głodem przez dni kilka — zaczęto mu wlewać pokarm do gardła grzałtem... chciał się udusić — przeszkodzone... Nareszcie pewnego dnia postawił na swoim: zdjął ze ściany lampę naftową, przelał z niej naftę do miski; zapalił ją i umieszcwiwszy pod łóżkiem, położył się na tym improwizowanym stosie i — zgorzał... bo za nim zdołano ogień stłumić, już Samow tak był poparzony, że w godzinę potem skonał... Dzienniki rosyjskie donoszą, że Samow na indogacych milczał tak uparcie, jak gdyby był niemym, — nie zdołano więc dojść, czy należał do jakiego przysiężenia, lub tęż czy działał z natchnieniem własnego. Bądź co bądź socyalisci rosyjscy zapiszą nową „ofiarę poświęcenia“ do martylogii swych „bohaterów“.

\* Interesujący proces został rozstrzygnięty d. 19 p. m. w paryskim sądzie apelacyjnym. Niejaką Fougeray de Launey pozwał przed trzema laty w cywilnym trybunale 1ej instancyi członków rodziny Orleañskiej o zapłacenie 120,000 lirów wraz z procentami, które Filip książę Orleañski w r. 1788 pożyczyl u jego dziada, a które według jego twierdzenia nie zostały zwroczone. Pozwani byli hrabia Paryża, ks. Chartres, księżka Nemours, Joinville, Amale, Montpensier, król Leopold I Belgijski i nieszczyśżliwa cesarzowa Karolina, jako spadkobiercy księcia Orleañskiego, ojca króla Ludwika Filipa. Trybunał odrzucił wówczas żądanie powoda, przeciw czemu wniósł rekurs do sądu apelacyjnego, który po upływie przeszło dwóch lat w d. 19 b. m. sprawę załatwił. Adwokat pozwanego Le Berquier dowiódł, że już w r. 1793 przedsięwziął późnięj król Ludwik Filip likwidacyę długów familijnych, do czego wzywcy wierzytiele domu Orleañskiego byli zavezowani, aby protensye swoe udowodnili i wszyscy bez wyjątku otrzymali swą należność, a niektórzy, jak się to zdarzało zwyklo, nawet dwa razy. Wtedy żyjący jeszcze podówczas dziad powoda Franciszek de Fougeray otrzymał swą wierzytelność. Za zapokojeniem go w owym czasie świadczy jeszcze ta okolizność, że tenże Franciszek de Fougeray, które dopiero w r. 1854 umarł, pominął późnięj likwidacyę rodziny Orleañów w r. 1814, 1848 i 1851, nie wnosząc swych protensyj. Dopiero wnuk dopomina się teraz. Jest to jedna z owych spekulacyj, które zasługują na słuszną naganę sądu. Również prokurator jny mówił w tym duchu. Sąd apelacyjny zatwierdził przeto wyrok 1ej instancyi, i odrzuciwszy stanowczo żądania powoda, skazał go oa kosztu.

\* Jak idzie gospodarka na dworze sultanskiem, dowodem tego jest, że zmarly niedawno w podosięmly wieku Mussa aga, który był naczelnym kawiarem matki sultana Abdula Azisa, zostawil po sobie oprócz obszernych posiadłości ziemskich, przeszło sto tysięcy funtów tureckich w gotówce.

\* Dnia 13 lipca poświęcono w Blossburgu w Ameryce kościół polski pod tytułem Narodzenia Najśw. Panny Maryi Częśocobowskiej. Ceremonii dopełnil ks. Biskup William O'Hara z Seranton. Po poświęceniu przemówil do licznie zgromadzonej publiczności. Ks. Biskup i wyrażał słowa pełne uczuć, mówił o przesładowaniach w Polsce, wspomniął św. Stanisława, a szczególnięj wyrazil zadowolenie, że Polacy obrali za Patronkę i tytuł Kościola Matkę Boską Częśocobowską, której historia znana jest cęciogodnemu Biskupowi. Oświadczył wreszcie, że jeszcze nigdy nie był tak nieszczyśżliwym w sercu swojem, a zarazem zdziwionym, aby tak mała garstka Polaków, za ledwie 50 familii, mogła w przeciągu niespełna roku dać na budowę 2000 dolarów i utrzymać kościół, jako tęż inne ponieś wydatki.

\* W Serajowie wybuchł wczoraj po południu w la-cińskięj części miasta pożar. Dotychczas nie zdołano ognia przytłumić i zachodzi obawa, że cała dzielnicca stanie się pastwą plomieni Komenduręjący książę Wirtembergski zrażdżil rozlegle środki ostrożności.

\* O żółtej febrze, panującej w Ameryce, otrzymał londyński Times z Filadelfii następujący telegram: W poniedziałek, 28 lipca zdarzyło się w Memfis 13 nowych wypadków zarazy, z których dwa skończyły się śmiercią. Według obliczenia, zarządzzonego przez policyę, pozostało w nieszczyśżliwym mieście tylko 15,110 ludzi, pomiędzy którymi jest około 12,000 murzynów. Przeszło połowa całej ludności już uległa zarazie. Liczba chorych znajdujących się w opiece lekarskiej wynosiła z dnim 28 lipca 153. Służba sanitarna zresztą nie pozostawia nic do życzenia. Organizowano także dla utrzymania porządku i bezpieczeństwa mieszkańców silny patrol wojskowy, głównie z murzynów, którzy, jak wiadomo wyjątkowo tylko ulegają żółtej febrze. Memfis jest zupełnie odosobnione. Na każdej prowadzącej do tego miasta drodze i kolei, jak niemiejn na rzecę Mississipi przestrzegana jest jak najściślejza kwarentana. W Louisvillu zdarzył się dotychczas jeden tylko wypadek zarazy. W Nowym Orleanie, jak słychać, panuje takie przeżarcze, że pociągi i parowce zdążające ku północy przepelnione są uciekającymi, chociaż w ostatnim mieście także jeden tylko był dotąd wypadek żółtej febrzy. Właśnie w tych dniach osadzono Nowy Orlean pasem kwarentanowym. Cały obszar w okolo domu, w którym był chory na żółta febra, desinfekcyonowano bardzo starannie na odległość 600 łokci. Według późnięj depeszy Timesa z Filadelfii, w dniu 30 lipca zdarzyło się w Memfis nowych wypadków zarazy 8, a wypadków śmierci 5. Dnia 31 lipca narą były cztery nowe wypadki. W mieście St. Louis jedna osoba zachorowała na żółta febra. W Nowym Orleanie nie bylo nowego wypadku. Rząd Unii, celem uspokojenia ludności, ogłosił, iż kwarentanna dla uciekających z zapowietrzonych okolic wszędzie jest z największą ściślością przestrzegana.

\* Kalendarz. Jutro, w niedzielę dnia 9 sierpnia, Wawrzyńca m. Wschód o godzinie 4 minut 34. Zachód o godzinie 7 minut 35.

\* Długosć dnia 14 godzin 1 minutę.

\* Ostatnia kwadra dnia 10 sierpnia o 3 godzinie rano.

\* Wypadki historyczne. 1109 Zapelné znieśnienie Pomorzana pod Naklem. — 1125 Bolesław Krzywousty powierza Swiatopelkowi rządy Pomorza. — 1333 Zygmunnt brandenburski wkracza do Polski. — 1409 Władysław Jagiello tłumaczy zażalenia przeciw Krzyżakom.